

Używasz liczby 1984? Zapłać firmie Orwell Estate!

31 października 2015

Rok 2015. Prawa autorskie doszły do takiego absurdu, że wydrukowanie liczby na koszulce może być przedmiotem roszczeń posiadaczy praw autorskich. Jest w tym coś orwellowskiego, szczególnie jeśli ta liczba to 1984.

Wyobraźcie sobie, że jedna firma na świecie kontroluje prawo do używania zestawu cyfr „1984”. Jeśli chcesz go użyć, masz zdobyć zgodę i zapłacić. Brzmi to jak pomysł z jakiejś antyutopii. Brzmi to nawet... powiedziałbym... orwellowsko. Niestety coś takiego zaczyna się naprawdę dziać i jest w to zamieszana firma zarządzająca prawami autorskimi do książek George’a Orwella...

Człowiek nazwiskiem Josh Hadley prowadzi sobie stronę 1201 Beyond na której publikuje swoje podcasty, artykuły i filmy. Hadley określa siebie mianem „surowego krytyka filmowego” bez poczucia taktu. Tenże krytyk próbował również sprzedawać koszulki w sklepie CafePress, który umożliwia sprzedawanie koszulek, kubków i innych gadżetów według własnego projektu.

W ubiegłym tygodniu Hadley otrzymał od CafePress groźnię wyglądające powiadomienie o tym, że jeden z jego projektów został usunięty z powodu możliwego naruszenia praw autorskich. Zastrzeżenie zgłosiła firma Orwell Estate, czyli firma zarządzająca prawami autorskimi do dzieł George’a Orwella. Według tej firmy Hadley miał bezprawnie wykorzystać „cytat Orwella”.

Już samo ściganie za cytaty na koszulce byłoby głupie, ale... o jaki właściwie cytat chodziło? Otóż Hadley próbował sprzedawać koszulki przedstawiające złotą cyfrę 1984 na tle muru, na którym to murze napisano „is already here”. Najprawdopodobniej jednak numer 1984 jest jedyną „własnością intelektualną” do

której prawa rzekomo naruszono.

Nie ukrywajmy tego. To oczywiste, że liczba 1984 nawiązuje do powieści Orwella pt. Nineteen Eighty-Four (w Polsce ta książka znana jest jako „Rok 1984”). Oczywiste jest to, że koszulki z takim nadrukiem będą się kojarzyć ludziom ze światem przedstawionym w antyutopii. Ludzie kupią je z powodu tego skojarzenia. Niemniej zarzucanie naruszenia praw autorskich jest tu głupie. Trudno przecież uznać numer 1984 za coś, co jest własnością intelektualną jednej firmy. To byłoby równie niemądre jak zastrzeganie praw do liczby Pi.

Josh Hadley przedstawił swój problem serwisowi „Torrent Freak”. Serwis ten poprosił o komentarz firmę Orwell Estate i dowiedział się, że będzie ona podtrzymywać swoje racje pomimo całego absurdu tej sytuacji. Zdaniem firmy wyraźnie naruszono prawa autorskie i sprzedawca koszulek powinien mieć odpowiednią licencję. Właściwie należałoby powiedzieć „niedoszły sprzedawca koszulek”, bo jak dotąd Hadley nic nie sprzedał.

Josh Hadley jest pewny, że ma prawo korzystać z liczby 1984 jak każdy inny człowiek. Zapowiada, że uruchomi sprzedaż koszulek poza CafePress i nie będzie się przejmował atakami prawników.

Cała ta historia jest głęboko absurdalna i ciekawie byłoby się dowiedzieć, co powiedziałby o tym George Orwell. Niestety zmarł on w roku 1950, kiedy podobne rzeczy nie przyszłyby nikomu do głowy. Nawet jemu.

Na marginesie warto zauważyć, że wiele absurdów własności intelektualnej powstaje dzięki tym dziwacznym firemkom, które zajmują się zarządzaniem spuścizną po jakimś wielkim, nieżyjącym już człowieku. Warto tu przypomnieć problemy z prawami do Sherlocka Holmesa albo do przemówień Martina Luthera Kinga. Warto też pamiętać, aby nie budować chatki Hobbita, bo słowo „Hobbit” to też „własność intelektualna”.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl